

Underground reaktywacja

Wydanie XXI

XX CZERWCA 2023

ELEKTRONICZNE ZAKŁADY NAUKOWE

BELFERSKIM OKIEM ALEKSANDRA DOBRZAŃSKA

COŚ się kończy...
COŚ się zaczyna...

28 kwietnia żegnaliśmy uczniów klas czwartych. Piękną plastyczną oprawę przygotowała pani Ewa Znamiorska. Uskrzydliła barwnymi motylami przesłanie dla naszych maturzystów: „Wszystko się może zdarzyć, gdy głowa pełna marzeń!”. Dźwięczy mi ta fraza wyśpiewywana dawno, dawno temu przez Anitę Lipnicką i nucę ją dla **WSZYSTKICH BARWNYCH MOTYLI**, które opuściły mury naszej szkoły, **BY REALIZOWAĆ SWOJE MARZENIA**. Powodzenia drodzy Absolwenci😊!

Szczególnie serdecznie życzę TEGO „moim” uczniom z klas 4AG i 4FG😊, którym do znudzenia powtarzałam „PRZYKAZANIA+”: 11. NIE BĄDŹ OBOJĘTNY i 12. NIE DENERWUJ POLONISTY SWEGO!

Wciąż mam w oczach wrześnie dni z 2019 roku... **TRZY DZIEWCZYNY**: Magdę, Julkę i Alę, która okazała się być...siostrzenicą **MAŁGOSI** - przewodniczącej mojej niegdysiejszej klasy wychowawczej w szkole (której już nie ma...), tak jak **NIE MA JUŻ GIMNAZJÓW**, które opuścili nasi tegorocznicy absolwenci. COŚ się kończy...



Jestem jednak pewna, że...COŚ się zaczyna😊...Wasza PIĘKNA MŁODOŚĆ i dążenia do SZCZĘŚCIA, do ŻYCIA W ZACHWYCIE, bo tylko TO się liczy!

W tej edycji gazetki zamieszczamy Wasze wspomnienia, by utrwalić je i w naszej pamięci.

Do zobaczenia! Wierzę, że jeszcze się spotkamy😊

NA MOJEJ TWARZY POJAWIA SIĘ UŚMIECH GDY... MATURZYŚCI

MICHAŁ

Na mojej twarzy pojawia się uśmiech, gdy myślę o szkole i o tym, jak wiele nauczyłem się na lekcjach informatyki prowadzonych przez Michała Palucha. Jest on jednym z najbardziej niesamowitych nauczycieli, jakich kiedykolwiek spotkałem. Był nie tylko wybitnym specjalistą w swojej dziedzinie, ale także miał dar przekazywania swojej wiedzy w sposób, który był zawsze zrozumiały, interesujący i motywujący.

Michał Paluch był niezwykle utalentowanym nauczycielem informatyki. Jego wyjątkowa osobowość i styl nauczania sprawiły, że czułem się zawsze zmotywowany do nauki. Miał depresyjny charakter i rzadko okazywał emocje, ale jednocześnie był bardzo zabawny i miał w sobie mnóstwo dowcipu. Był również bardzo cierpliwy i elastyczny, co pozwalało mu dostosować się do różnych indywidualnych potrzeb uczniów. Jego lekcje były zawsze pełne niespodzianek i emocji. Starał się przekazać nam nie tylko wiedzę teoretyczną, ale także praktyczne umiejętności. Często wymyślał dla nas zadania, które wymagały kreatywnego myślenia i rozwiązywania problemów. Potrafił zachęcać nas do kreatywnego myślenia i eksperymentowania, a jednocześnie wymagał od nas ciężkiej pracy i zaangażowania. Pan Paluch był nauczycielem, który zawsze tłumaczył zagadnienia w sposób jasny i zrozumiały, a jego cięte riposty potrafiły rozśmieszyć całą klasę. Nie było w nim śladu znużenia lub braku entuzjazmu, mimo że często musiał powtarzać to samo zadanie wielokrotnie. Potrafił zainteresować każdego ucznia i zmienić metody swojego nauczania do jego indywidualnych potrzeb. Nauczanie odbywało się w przyjaznej atmosferze, a Michał Paluch zawsze starał się zainteresować każdym uczniem. Przykładał dużą wagę do podejścia z nas, co sprawiało, że każdy czuł się doceniony i ważny. Wszyscy byliśmy zafascynowani jego pasją i poświęceniem, jakie wkładał w nauczanie.

Paluch był także doskonałym organizatorem. Na lekcjach zawsze panował porządek i dyscyplina, ale jednocześnie atmosfera była przyjazna i swobodna. Potrafił zjednać sobie naszą sympatię i szacunek, co sprawiało, że chętnie uczestniczyliśmy w jego zajęciach. Omawialiśmy tam rzeczy, które nie były wymagane w programie nauczania, ale wielu uczniów chętnie na tym korzystało, ponieważ wiedzieli, że dzięki nim mogą nauczyć się jeszcze więcej. Pan Paluch był także mentorem i przyjacielem dla wielu z nas. Potrafił służyć radą i pomocą, nie tylko w kwestiach związanych z nauką, ale także w życiu prywatnym. Zawsze słuchał uważnie, gdy ktoś potrzebował wsparcia, a jego rady były zawsze trafne i mądre.

Dzięki Michałowi Paluchowi nie tylko zdobyłem wiedzę z informatyki, ale także nauczyłem się wielu ważnych wartości, takich jak pracowitość, zaangażowanie, samodyscyplina i szacunek dla innych. Jego wpływ na moje życie był ogromny, i choć czasem trudno mi sobie wyobrazić, co by było, gdybym nie spotkał tak wspaniałego nauczyciela, to wiem, że zawsze będę mu wdzięczny za to, co dla mnie zrobił. Dlatego, gdy patrzę na swoją przeszłość, to właśnie nauczyciele tacy jak Michał Paluch są dla mnie najważniejsi. To oni wpajali mi wiedzę i wartości, które są dla mnie dziś tak ważne. Cieszę się, że miałem okazję spotkać tak wspaniałego nauczyciela i mam nadzieję, że inni uczniowie również mają szansę nauczyć się od niego tyle samo, co ja.

MACIEJ

Na mojej twarzy pojawia się uśmiech, gdy przypomnę sobie lekcję z Panem Profesorem Polakowskim i Profesorem Popielem.

Zajęcia Urządzeń Techniki Komputerowej z Panem Popielem zaczynałem w piątki o 7:30. Mimo tak beznadziejnej godziny zmierzałem na nie z uśmiechem i kapturami w plecaku, bo żeby

wejść do sprzętowej świątyni trzeba było zmienić obuwie lub założyć niebieskie foliówki zwane KCPkami.

Po wejściu do sali, Pan Profesor ciepło nas witał i przedstawiał plan działania, zazwyczaj zaczynało się od notatki, którą jeszcze zaspany nauczyciel dyktował z zamkniętymi oczyma, następnie były ćwiczenia samodzielne i ewentualna praca na ocenę związana z tematem. Atmosfera na lekcjach była cudowna, nikt się nigdy tymi zajęciami nie stresował, nawet gdy jeden z moich kolegów ustawił na tapetę przerobione zdjęcie hailującego Jana Pawła II, nie było krzyku, tylko wyraźne polecenie o zmianę obrazka i krótki wykład, że takich rzeczy nie wypada robić w szkole. Bardzo ubolewam nad tym, że pandemia zabrała mi wiele godzin praktycznej pracy z Panem Profesorem, ponieważ uczył jak mało kto i wspierał nas nawet w III i IV klasie, gdy już nie mieliśmy ze sobą zajęć, tylko egzaminy zawodowe.

Z Panem Polakowskim zagłębialiśmy tajniki urządzeń sieciowych, nie zapomnę momentu, gdy na pierwszych zajęciach w roku dał nam zdjęcie modelek w skąpych strojach ułożonych od lewej do prawej, w taki sam sposób jak nitki w kablu RJ45 T-568A, których ułożenie musieliśmy znać na egzamin, mówiąc, że to pomoże nam w zapamiętaniu tak banalnej, lecz ważnej rzeczy. Tak jak u Pana Popiela, atmosfera była luźna, przez co na lekcje aż chciało się przychodzić, a sam Pan Polakowski, często z nami rozmawiał na tematy sieciowe jak i życiowe.

Przykro mi, że już nigdy więcej nie będę miał okazji uczestniczyć w ich zajęciach, ponieważ byli to prawdopodobnie najlepsi nauczyciele-fachowcy, z jakimi miałem do czynienia

w swojej edukacji i mam nadzieję, że następne roczniki będą się wypowiadały o Profesorach podobnie jak ja, czyli w samych superlatywach.

MATEUSZ

Kiedy myślę o wydarzeniu, które sprawia mi uśmiech na twarzy, natychmiast przychodzi mi na myśl zjedzony kebab podczas lekcji. Pewnego dnia postanowiliśmy z kolegami zamówić kebaba

do szkoły. Był to pewien eksperyment, ponieważ nie byliśmy pewni, czy uda nam się zjeść kebaba podczas lekcji bez zwrócenia uwagi na siebie. Zdecydowaliśmy, że najlepiej będzie zjeść go w łazience. Gdy jedzenie dotarło, zabraliśmy się za jedzenie, dbając o to, aby nikt nas nie zauważył. Było to z pewnością dziwne miejsce na jedzenie, ale byliśmy zadowoleni z naszej „pomysłowości”. To wspomnienie zawsze wywołuje na mojej twarzy uśmiech.

TYMOTEUSZ

Pewnego dnia poszedłem do szkoły. Z racji, że miałem lekcje na 8.00 to niezbyt się wyspałem.

Miałem bardzo trudną drogę do szkoły, ponieważ padał deszcz i zanim przeszedłem połowę drogi do szkoły, to już cały byłem mokry. W związku z tym od samego rana miałem zepsuty humor. Po ciężkiej przeprawie doszedłem do szkoły, pierwszą lekcją była matematyka, ale przez to, że od rana miałem zły humor, to nie mogłem się skupić na lekcji i na tym, co pani tłumaczyła. Ze mną w ławce siedział Kamil, który od początku lekcji narzekał, że jest głodny i ma ochotę na kebab. Mimo tego, że mówiłem mu, że teraz nie ma szans na to, żeby zjadł sobie kebab i jak już, to po szkole, to i tak się nie poddawał. Kilka minut później powiedział mi, że ma zacy plan, podniósł rękę i spytał się pani czy może do toalety. Byłem przekonany, że naprawdę poszedł do toalety, ale jak się okazało, było zupełnie inaczej, ponieważ minęło 5, 10, 15 minut i dalej go nie było. Dobiegał koniec lekcji, pani już zdenerwowana wysłała uczniów, żeby zobaczyli czy wszystko z Kamilem okej, ale okazało się, że w toalecie go nie było. Za 5 minut koniec lekcji i nagle słyszymy głos otwierających się drzwi, wszyscy się patrzyliśmy z nadzieją, że to Kamil, i tak to był Kamil, tylko że miał kebab w ręku. Cała klasa zaczęła się śmiać oprócz pani od matematyki, która stała oburzona. Natychmiast zareagowała wysłaniem Kamila do dyrektora. Jak przypominę sobie tę sytuację, to zawsze na mojej twarzy pojawia się uśmiech. Zdecydowanie jest to najlepsze wspomnienie z całej mojej edukacji.

JAKUB

Uśmiecham się, gdy przypominam sobie o pewnej lekcji informatyki w EZN. Na tych zajęciach nauczyliśmy się praktycznego korzystania ze sprzętu i możliwych jego zastosowań, co miało nas przygotować do egzaminu zawodowego. Poznawaliśmy wtedy, jak zarządzać switchem i łączyliśmy się za jego pomocą między dwoma komputerami w parach z kolegami z pobliskiego stanowiska. Po wykonaniu zadań poleconych przez nauczyciela mieliśmy czas na samodzielne doskonalenie naszej wiedzy oraz przygotowanie do zbliżającego się egzaminu, inaczej mówiąc, mieliśmy czas wolny. Wtedy kopia pewnej kultowej, znanej i przez nas lubianej gry, do której mieliśmy dostęp na naszych komputerach, podsunęła nam pewien pomysł. Umożliwiła ona rozegranie partii wieloosobowej, więc postanowiliśmy razem zagrać. Jako że połączenie w sieci publicznej na szkolnym sprzęcie było ograniczone, musieliśmy zastosować połączenie lokalne. Do tego celu wykorzystaliśmy wiedzę przez nas zdobytą na tamtych lekcjach. Postanowiliśmy połączyć się za pomocą switchy. Jednak poszczególne stanowiska były od siebie znacznie oddalone, co uniemożliwiało zastosowanie gotowych już kabli sieciowych. Musieliśmy improwizować. Jeden kolega, który opanował zarabianie kabli sieciowych do perfekcji, czego z resztą nauczyliśmy się na tych samych zajęciach, postanowił umożliwić połączenie większej ilości komputerów, przygotowując kilkumetrowe kable. W ten sposób uzyskaliśmy wystarczającą liczbę graczy. Niestety limit czasowy lekcji nie pozwolił nam na zakończenie pełnej rozgrywki. Nie zmienia to faktu, że takie wydarzenie pozostawiło przyjemne wspomnienie.

Daniel

W trakcie czterech lat spędzonych w Elektronicznych Zakładach Naukowych wydarzyło się mnóstwo rzeczy, które zapadły w pamięć. Wybuch pandemii, sytuacja, która w naszych młodych umysłach wydawała się tak absurdalnie nieprawdopodobna jak wybuch wojny tuż przy naszej granicy - o zgrozo - oba

scenariusze ziściły się w bardzo ciasnym przedziale czasowym, jakby po strajkach nauczycieli, przez które cierpieliśmy w gimnazjum, nasze negatywne doświadczenia związane z okresem roku szkolnego były niewystarczające...

Jednak skupiając się na pozytywach tych sytuacji, mogę stwierdzić, że nauczanie zdalne, wynikające z pandemii, przyniosło wiele dobrego. Relacje z ludźmi, gdy nie byliśmy ograniczani przez „belferskie” uszy, odległość czy natłok nauki, zaczęły się szybko rozwijać. Poznałem wtedy osoby od ich codziennej, naturalnej strony - wspólne zwiedzanie domów na kamerce, wspólne gotowanie obiadów, wspólne rozwiązywanie testów, zadań domowych, kartkówek, wspólne korepetycje i tłumaczenie sobie nawzajem skomplikowanych zagadnień - jeszcze nigdy nie doświadczyłem tyle pracy grupowej, jak wtedy. Gdyby pracodawcy i nauczyciele tylko wiedzieli, ile umiejętności miękkich człowiek może opanować przy pracy zdalnej ...



Po pochyleniu się nad tymi radosnymi wspomnieniami doszedłem do wniosku, że nauczanie zdalne - wbrew powszechnej opinii - było czasem bardzo owocnym, obnażającym wszelkie słabości aparatu edukacji oraz

utrwalającym relacje z ludźmi, którzy na co dzień mieszkają zbyt daleko, aby spotykać się z nimi fizycznie i czasem, w którym najlepiej było widać efekty nauczania z pasji i miłości do przedmiotu, w którym rodziła się w nas pasja do zajęć zawodowych oraz głód wiedzy i chęć zdobywania jej samodzielnie czy w grupach. Czas sam pokaże, jakie długoterminowe skutki wynikną z przejścia naszej wyboistej drogi edukacji - zarówno te pozytywne, jak i negatywne.

KRYSTIAN

Pewnego dnia nasz samorząd uczniowski zdecydował o zorganizowaniu Dnia Bez Plecaka. Wszyscy uczniowie oczywiście poparli ten pomysł ze względu na to, że było to coś świeżego i odchodziło od standardów typowych Walentynek, Halloween itp. Przeważnie branie udziału w takich dniach pozwalało uczniom na immunitet w formie bycia niepytanym przez cały dzień, co było bardzo zachęcające. I tak oto nadszedł piątek. To, co zobaczyłem, przerosło moje oczekiwania. Można było zobaczyć takie rzeczy jak: reklamówki z biedronki, wózki sklepowe (bardzo prawdopodobne, że z pobliskiego Lidla), bęben od prakki aż po "ekstremalną" sofę. Najlepszą częścią była zadziwiona a nawet zszokowana twarz niektórych z uczniów, którzy nie załapali, że taki dzień miał w ogóle się odbyć. Oczywiście sam brałem udział, biorąc dużą torbę, aczkolwiek dla mnie wyglądał jak każdy piątek ze względu na to, że na weekend wracałem do domu. Natomiast mogę stwierdzić, że Dzień Bez Plecaka był jednym ze śmieszniejszych i interesujących dni, które spędziłem w tej szkole.

JULIA

Zawsze się uśmiecham, gdy pomyślę o małych zdarzeniach, które przydarzyły mi się w tej szkole. Od poznania pewnej dziewczyny w szatni, która dziwnym trafem miała trzy takie same imiona jak ja, do najzwyczajszej pomocy koleżeńskiej: czy to podarowanie podpaski w chwili potrzeby, czy też zwykłe pytanie o samopoczucie. Właśnie te chwile przypominają mi, że ta szkoła jest społeczeństwem, do którego należę.

Chwilami odczuwałam większe niezadowolenie z bliżej nieokreślonego powodu (był to zazwyczaj natłok zadań lub nie do końca pomyślnych ocen) i to te względnie nieznaczące interakcje wystarczały mi, aby znaleźć pozytywy w sytuacji, w której się znajdowałam.

Gdybym miała dokładniej określić, co sprawiało mi tę radość, powiedziałabym, że ludzie. Gdyby nie oni, nie wydarzyłyby się te wszystkie przypadkowe sytuacje, które pomogły mi się rozwijać. Zwykłe słowo, pochwała czy zainteresowanie - dzięki nim zrozumiałam, że miałam szczęście.

Mimo względnego zmęczenia widzę pytające spojrzenie kolegów: „Ale jak ty to robisz? Skąd czerpiesz ten optymizm?”. Odpowiem na to jednym prostym zdaniem, staram się miłować życie. Nigdy nie wiem, co mnie spotka jutro. Dlatego skupiam się na tym, co teraz - czego nie powinnam mówić jako maturzystka. Wiem jednak, że uśmiech zagości na mojej twarzy, gdy za 10 lat będę wspominać szkolne lata i to jak myślałam, że wtedy miałam źle.

ADRIAN

Otrzymanie wysokich wyników na egzaminie zawodowym na technika informatyka w EZN i związana z tym pomoc kolegom było dla mnie bardzo ważnym osiągnięciem i miłym wspomnieniem. Byłem bardzo dobrze przygotowany do egzaminu i poświęciłem dużo czasu na naukę i ćwiczenia, by osiągnąć ten cel. Jednak, co było dla mnie szczególnie cenne, to możliwość dzielenia się swoją wiedzą i pomoc innym osobom w przygotowaniach do egzaminu. Dzień przed egzaminem, zamiast uczyć się samemu, postanowiłem pomóc innym z klasy. Wiedziałem, że niektórzy mieli trudności z materiałem, więc poświęciłem swój czas i energię na wyjaśnienie im trudnych zagadnień oraz na przypomnienie podstawowej, lecz ważnej wiedzy.

Bycie nauczycielem dla moich kolegów z klasy było dla mnie wspaniałym doświadczeniem. Było to nie tylko korzystne dla innych, ale także dla mnie samego. Pomaganie innym w nauce pomaga mi utrwaląć wiedzę, a także uczy mnie, jak

efektywnie przekazywać wiedzę innym. Czułem się dumny, kiedy widziałem, jak moi koledzy z klasy poprawiają swoje wyniki i są bardziej pewni siebie przed egzaminem.

Ostatecznie, moje dobre wyniki na egzaminie zawodowym na technika informatyka były skutkiem ciężkiej pracy, a także mojego zaangażowania w pomaganie innym w przygotowaniach do egzaminu. To doświadczenie nauczyło mnie, jak ważne jest dzielenie się swoją wiedzą z innymi oraz jak ważne jest dążenie do osiągnięcia własnych celów i pomaganie innym w osiąganiu ich celów.

STANISŁAW

Uśmiechnę się, gdy przypomnę sobie... no właśnie. Jest wiele aspektów, które mogą wywołać mój uśmiech, jeżeli chodzi o naszą szkołę. Właściwie nie o nią, bo ją to wiadomo co (czule całować po czole), ale o osoby uczęszczające, bo to one sprawiają, że coś się dzieje. Trudno mi jest wybrać tę jedną sytuację wartą przywołania, ale jeżeli jest to niezbędne, tak się stanie. Nie będzie to historia zabawna, a raczej sentymentalna. Mianowicie, od jakiegoś czasu mojej połowce klasy - podział na dwie grupy językowe - spodobała się możliwość grania w siatkówkę na zajęciach wychowania fizycznego. Jest to o tyle miłe, że sam bardzo lubię grać w różne sportowe gry zespołowe. To co jest moim konikiem, to piłka nożna (byłem bramkarzem przez kilka lat w młodzieżowych sekcjach WKS). Niestety większość osób nie przepada za moim ukochanym sportem, więc mam mało okazji na uprawianie go. Ale nie ciąży mi to tak bardzo, gdy widzę chęć u innych do gry w siatkówkę. Żeby nie było - lubię ten sport. Rzecz w tym, że cieszy mnie możliwość, jaką daje mi klasa na tych zajęciach - chwilę odskocznia od nauki, chwilowy powrót do czasów podstawówki, kiedy grało się dla samej gry i frajdy płynącej z dobrze spędzonego wspólnie czasu.

Dlatego nie jest to opowieść porywająca, zabawna czy w jakikolwiek sposób ciekawa. Jest to swego rodzaju podziękowanie i hołd (trochę za mocno, ale brzmi godnie) dla osób, które pozwalają mi na chwilę odciąć się od zgiełku codziennego życia i tworzą fajną atmosferę

podczas tych kilkudziesięciu minut w tygodniu. To jest i pewnie będzie miłe wspomnienie, na skutek którego uśmiechnę się na chwilę.

FILIP

Uśmiechnę się, gdy przypomnę sobie o zapomnianym sprawdzianie z "Kordiana" w 3 klasie.

Był piękny październikowy dzień, za oknem złota polska jesień. Wtedy właśnie spokój ten miał zaburzyć ów sprawdzian. Przygotowania trwały tydzień. Był to bardzo intensywny czas poświęcony na powtarzanie najważniejszych treści, tworzenie notatek czy wspólne odpytywanie z kolegami. Pomimo bardzo dogłębnej analizy tekstu czułem lekki niepokój. Każdy wokół mówił, że nie ma się, czym przejmować, ponieważ zapewne formą testu będzie słynna "krzyżówka". Ja natomiast wyczuwałem coś innego, jakieś dziwne uczucie związane właśnie z tym sprawdzianem. Moje przekonania i myśli mnie nie zawiodły - klasówka się nie odbyła. W pierwszej chwili pomyślałem, że to tylko chwilowe zapomnienie i sprawdzian odbędzie się na kolejnej lekcji (mieliśmy wtedy dwie lekcje z rzędu). My jednak zaczęliśmy nowy temat i "poszliśmy" z materiałem do przodu. W pamięci utkwiły mi słowa Daniela, zapytany przez Kamila: "Daniel, co robimy?" ten odparł: "Nie wiem? Jak nie będzie sprawdzianu, to idę do domu." Stan euforii i uniesienia trwał niespełna tydzień, kiedy to podczas jednej z lekcji Pani Dobrzańska nagle przypomniała sobie o sprawdzianie.

ALEKSANDER

Moim szczęśliwym wspomnieniem ze szkoły była studniówka. Będąc osobą introwertyczną, nie jest mi łatwo otworzyć się na innych ludzi. Ponadto miałem niewielkie doświadczenie w tego typu imprezach. Tego wieczoru stało się jednak inaczej. Świadomość, że jestem wśród przyjaciół, nawet jeśli nie znałem większości osób, pozwoliła mi uwolnić napięcie, które moje ciało normalnie gromadzi w ciągu dnia. Tak więc, zamiast siedzieć i przeglądać coś na telefonie, postanowiłem przynajmniej spróbować zatańczyć - choć żaden ze mnie tancerz. Było to dla mnie

niesamowite doświadczenie. Pierwszy raz od dawna czułem się naprawdę szczęśliwy, nawet jeśli to była ulotna chwila.

DMYRTO

Uśmiecham się, gdy wspominam pierwsze miesiące, spędzone w tym technikum, kiedy wszystko było nowe i tajemnicze. Zapoznanie się z nowymi kolegami i koleżankami (na szczęście je mamy), z nowymi nauczycielami, z którymi dalej kontynuujemy naukę lub mieliśmy się już pożegnać. Uśmiecham się, gdy wspominam lekcje polskiego, kiedy chowałem się pod ławką, podczas, gdy pani wybierała osobę do odpowiedzi ustnej, a ja nawet nie przeczytałem streszczenia lektury. Uśmiecham się, gdy wspominam nauczanie zdalne, ponieważ mogłem wstać pięć minut przed rozpoczęciem lekcji i z łatwością na nią zdążyć. Również niektórych przedmiotów nie było wcale, takich jak wychowanie fizyczne lub zajęcia z wychowawcą, a spotkania online trwały tylko jakieś trzydzieści minut. Uśmiecham się, gdy wspominam ledwie zaliczone sprawdziany, tuż przed rozpoczęciem ferii oraz momenty, gdy nauczyciel wychodził z sali w czasie trwania testu, co pozwalało nam na skorzystanie ze swoich wcześniej przygotowanych ściąg. Uśmiecham się, gdy wspominam koniec trzeciej klasy, po zdanych egzaminach zawodowych (a ja do tego jeszcze miałem egzaminy na prawo jazdy), moment, gdy uświadamiasz sobie, że masz przed sobą dwa miesiące wakacji i możesz zająć się wszystkim, czym tylko zechcesz. Uśmiecham się, gdy wspominam o EZN-nie i będę się uśmiechał nawet po dwudziestu latach.

SZYMON

Na mojej twarzy pojawia się uśmiech, kiedy pomyślę sobie o atmosferze w mojej szkole EZN. Mogę z dumą powiedzieć, że mam fajną klasę i na lekcjach zawsze panuje miła i przyjazna atmosfera.

Nasi nauczyciele są bardzo zaangażowani i potrafią przekazywać wiedzę w interesujący sposób. Przykładowo, na lekcjach historii nasz nauczyciel potrafi przekazać nam informacje w taki sposób, że nie jest to jedynie słucha teoria, ale także bardzo ciekawa opowieść.

Jednak to nie tylko nauczyciele sprawiają, że w naszej szkole panuje przyjemna atmosfera. To przede wszystkim nasi koledzy i koleżanki z klasy, z którymi spędzamy większość czasu. Współpracujemy, pomagamy sobie nawzajem i tworzymy zgrany zespół. W naszej klasie nie ma miejsca na sztywność i nudę. Często robimy sobie żarty i dowcipy, co sprawia, że nie tylko się uśmiejemy, ale także łatwiej nam się skupić na lekcji. Jesteśmy zgrani i potrafimy wspólnie pracować, co zawsze przynosi dobre efekty. W sumie, jestem szczęśliwy, że uczęszczam do szkoły EZN, gdzie panuje fajna atmosfera na lekcjach. Moja klasa to wspaniali ludzie, którzy są gotowi pomóc i poprawić sobie humor. Dzięki temu nauka jest dla mnie przyjemnością, a nie tylko obowiązkiem.

SPRAWOZDANIE

Franciszek

Dnia 24 marca na szkolnej sali gimnastycznej w Elektronicznych Zakładach Naukowych o godzinie 9.00 odbył się konkurs wiedzy ogólnej. Na uroczystości mieliśmy zaszczyt gościć panią dyrektor, wychowawców biorących udział w imprezie, oraz uczniów klas 1H, 1CiM, 1F, 1E, 1G.



Ceremonia rozpoczęła się od odśpiewania hymnu narodowego, poprzedzonego wprowadzeniem sztandaru szkoły. Potem zaczął się uroczysty apel, którego głównym tematem był życiorys Fryderyka Joliot-Curie. Podczas pokazu mogliśmy dowiedzieć się wielu ciekawostek na temat życia naszego patrona.

Podczas przemówienia na sali panowała cisza, każdy z zaciekawieniem słuchał mówcy. Kolejną a zarazem ostatnią częścią programu był wyczekiwany przez każdego obecnego ucznia konkurs wiedzy ogólnej. Wszyscy uczestnicy musieli poznać zasady rozgrywki.



Po ukończeniu oficjalnej części rozpoczęliśmy grę. Każda klasa usłyszała łącznie 8 pytań po 2 z każdej kategorii: języka polskiego, historii, nauk przyrodniczych oraz przedmiotów ścisłych. Główna batalia toczyła się między klasą 1 CiM i 1H. Na sali można było wyczuć napiętą atmosferę ostrej rywalizacji, żadna klasa nie dawała za wygraną. Po zakończeniu pytań, najwięcej (bo 11pkt) miała klasa 1H, tuż za nią uplasowała się 1CiM z dorobkiem 10 pkt.

Nie był to jednak koniec rywalizacji, ocenie została poddana "oprawa", jaką uczniowie przygotowali na dzisiejsze święto. W tej konkurencji najlepsza okazała się być 1CiM, dzięki czemu zdobyła 3pkt!

Nieco mniej bo, 2pkt otrzymała klasa 1H. Do rywalizacji dołączyła jeszcze klasa 1E, której suma punktów również wynosiła 13, w taki sposób uzyskaliśmy remis trzech klas. W tej sytuacji rozwiązanie mogło być jedno, DOGRYWKA....

Miała ona polegać na szybkich pytaniach i równie szybkich reakcjach, zła odpowiedź równała się z odpadnięciem z konkursu. Jako pierwsza swoje



pytanie usłyszała 1E, niestety nie podołała mu i odpadła z konkursu. W grze pozostały 1CiM i 1H.

Po długiej batalii nadszedł moment kulminacyjny, po kolejnej dobrej odpowiedzi klasy 1H w kategorii historia, swoje pytanie w kategorii język polski usłyszała 1CiM. Brzmiało ono: „Wymień imiona trzech muszkieterów?”. Niestety nikt z klasy 1CiM nie znał odpowiedzi na to pytanie, w ten sposób poznaliśmy zwycięzców dzisiejszej konkurencji czyli KLASĘ 1H!

W mojej oraz wielu innych uczestników opinii dzisiejsze zawody były pasjonujące oraz stały na bardzo wysokim poziomie merytorycznym, wszyscy z nas chcieliby powtórzyć je w przyszłym roku.

